Nr 307. **Kraków, Sroda 29 Lipca 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Po wypowiedzeniu wojny.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego).

Manifest cesarza.

Późną nocą otrzymany manifest cesarza mogliśmy zamieścić tylko w wydaniu dla Krakowa. Wskutek tego powtarzamy poniżej słowa cesarskie dla wszystkich prenumeratorów (przyp. Red.).

Wiedeń, 29 lipca.

Cesarz wydał następujące pismo odręczne i manifest:

Kochany hr. Stuergkh!

Postanowiłem polecić ministrowi Mojego Domu i spraw zagranicznych, aby notyfikował serbskiemu rządowi królewskiemu nastanie stanu wojennego między monarchią a Serbią.

W tej ciężkiej godzinie odczuwam potrzebę zwrócenia się do Moich ukochanych ludów. Polecam panu przeto ogłosić załączony manifest.

Zdrój Ischl, dnia 28 lipca 1914 r.

Franciszek Józef wł. r.
Stuergkh wł. r.

Do Moich ludów!

Było Mojem upragnionem życzeniem poświęcić lata, których Mi łaska Boża jeszcze raczy użyczyć, dziełom pokoju i chronić Moje ludy przed ciężkiemi ofiarami i trudami wojny.

Opatrzność zrządziła inaczej.

Knowania przeciwnika, ziejącego nienawiścią, zmuszają Mnie po długich latach pokoju do chwycenia za oręż dla obrony czci Mojej monarchii, jej powagi i jej mocarstwowego stanowiska, oraz dla zabezpieczenia jej stanu posiadania.

Królestwo Serbia, które od pierwszych zaczątków swojej państwowej samodzielności aż do ostatnich czasów doznawało tak od Moich przodków, jak odemnie opieki i poparcia, wstąpiło już przed laty na drogę jawnej nieprzyjaźni wobec Austro-Węgier i zapominając szybko doznane dobrodziejstwa, odpłaciło je niewdzięcznością.

Kiedy po trzech dziesiątkach lat pracy pokojowej w Bośni i Hercegowinie, obfitującej w błogie skutki, rozciągnąłem tam Moje prawa zwierzchnicze na te kraje, wywołało to Moje zarządzenie w królestwie serbskiem, którego prawa pod żadnym względem nie doznały uszczerbku, wybuch nieokiełznanej namiętności i zawziętej nienawiści. Rząd Mój skorzystał wówczas z pięknego przywileju silniejszego i powodując się najdalej idącą względnością i łagodnością, zażądał od Serbii jedynie zmniejszenia liczby jej wojska do stopy pokojowej i złożenia przyrzeczenia, że w przyszłości pójdzie drogą pokoju i przyjaźni.

Tymsamym duchem umiarkowania wiedziony ograniczył się Mój rząd w czasie, kiedy Serbia przed dwoma laty walczyła z państwem tureckiem, do strzeżenia najważniejszych warunków bytu monarchii. Temu stanowisku miała Serbia w pierwszym rzędzie do zawdzięczenia to, że osiągnęła cel wojny.

Nadzieja, że królestwo serbskie oceni łagodność Mojego rządu i jego chęć utrzymania pokoju, i że dotrzyma swego słowa, nie spełniła się.

Coraz wyżej wznosi się płomień nienawiści do Mnie i Mego Domu, coraz jawniej występuje dążenie do oderwania gwałtem nierozdzielnych obszarów Austro-Węgier.

Zbrodnicze knowania przedostają się przez granicę, aby na południowym wschodzie monarchii podkopać podstawy porządku państwowego, aby zachwiać lud, który w ojcowskiej miłości otaczam Moją największą pieczołowitością, w jego wierności dla panującego Domu i ojczyzny, aby uwodzić dorastającą młodzież i nakłaniać ją do zbrodniczych czynów, noszących na sobie znamiona szaleństwa i zdrady stanu.

Szereg morderczych zamachów, planowo przygotowany i wykonany spisek, którego cel w tak straszliwy sposób osiągnięty ugodził Mnie i Moje wierne ludy w samo serce, stanowi – dala widzialny krwawy ślad tych tajemnych knowań, które w Serbii się poczęły, a któremi stamtąd kierowano.

Jeżeli cześć i godność Mojej monarchii ma pozostać nienaruszona, jeżeli rozwój jej pod względem państwowym, gospodarczym, i wojskowym ma być zabezpieczony przed ustawicznemi wstrząśnieniami, ta cała wroga działalność musi ustać, tym ustawicznym prowokacyom ze strony Serbii musi się położyć kres.

Naprózno podjął się Mój rząd jeszcze ostatniej próby, aby ten cel pokojowymi środkami osiągnąć, aby poważnem upomnieniem nakłonić Serbię do zwrotu i zmiany postępowania.

Serbia odrzuciła umiarkowane i sprawiedliwe żądania Mojego rządu i odmówiła spełnienia tych obowiązków, których przestrzeganie stanowi w życiu narodów i państw naturalną i konieczną podstawę pokoju.

Siła oręża musi więc stworzyć niezbędne warunki, dając Moim państwom rękojmię wewnętrznego porządku i trwałego pokoju na zewnątrz.

W tej poważnej godzinie mam pełną świadomość całej doniosłości Mojego postanowienia i Mojej odpowiedzialności przed Wszechmogącym.

Wszystko zbadałem i wszystko rozważyłem.

Ze spokojnem sumieniem wstępuję na drogę, którą mi wskazuje obowiązek.

Pokładam ufność w Moich ludach, które i wśród najburzliwszych wstrząśnień zawsze zgodnie i wiernie gromadziły się koło Mego tronu i zawsze były gotowe do ponoszenia najcięższych ofiar w obronie czci, wielkości i potęgi ojczyzny.

Ufam w waleczność siły zbrojnej Austro-Węgier, przejętej zawsze pełnym poświęcenia zapałem i wierzę, że Bóg Wszechmogący użyczy Memu orężowi zwycięstwa.

Franciszek Józef wł. r.
Stürgkh wł. r.

Po manifeście.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 28 lipca.

„Offizielle Kriegserklärung, bitte“ — oto okrzyki wywoływane przez roznosicieli nadzwyczajnego dodatku urzędowej „Wiener Zeitung“, jaki się pojawił w pierwszych godzinach wieczornych. Około godziny 7, już wszystkie dzienniki ogłosiły w nadzwyczajnych dodatkach wypowiedzenie wojny Serbii. Zakaz kolportażu nie istnieje więcej — zniosły go „via facti“ poważne wypadki i trudno formalnie przecisnąć się przez tłumy kolporterów różnej płci i różnego wieku. Oczywiście, że i w mieście się o niczem nie mówi, jak tylko o wojnie i widokach jej lokalizacyi. Onegdajsza strzelanina na Dunaju była bez znaczenia i chodziło tylko o przeprawę około 120 żołnierzy węgierskich, którzy zabrali dwa parowce serbskie. Być jednak może, że w tej chwili odbywa się już pierwsza wielka bitwa na granicy bośniacko-hercegowińskiej. Czy wojsko austro-węgierskie wkroczy równocześnie do Belgradu, nie wiadomo. W każdym razie rzekome zniszczenie serbskiej części mostu, łączącego Zemuń z Belgradem, byłoby bez znaczenia, gdyż wojsko przez ten most podminowany nie ma zamiaru się przeprawić.

O nastroju, panującym w Belgradzie donosi „Südslavische Korrespondenz“, że nie ma tam wcale entuzyazmu wojennego i że ludność wierzy w możliwość uniknięcia wojny. Nawet większość prasy podziela to przekonanie. Całkiem inaczej wyglądał Belgrad podczas wojny bałkańskiej.

„Militärische Rundschau“ donosi o następujących zajściach w Serbii i w Czarnogórze

Wojska serbskie cofnęły się na południe. Koncentracya wojsk odbywa się dalej. Parowce handlowe zaczęły umieszczać miny w Dunaju i Sawie, ale ta akcya w zupełności zawiodła.

W Podgoricy wyższy oficer serbskiego sztabu generalnego miał konferencyę z czarnogórskim ministrem wojny.

W terytoryach przyłączonych świeżo do Czarnogóry powstały niepokoje. Ludność w okolicach Gusinje i Plawa, a także Ipeku i Djakowy jest niezadowolona.

Podajemy te wiadomości, ogłoszone tutaj w nadzwyczajnych dodatkach, na odpowiedzialność wymienionych organów.

Ważna kwestya lokalizacyi wojny będzie zapewne w najbliższych dniach rozstrzygnięta. Na razie wiadomości kursujące są bardzo sprzeczne. Doniesienia o mobilizacyi częściowej w Rosyi, a nawet o zastanowieniu ruchu do granicy austryackiej i niemieckiej spotykają się ze stanowczem zaprzeczeniem. Ważną była niewątpliwie dzisiejsza jednogodzinna konferencya ambasadora rosyjskiego, Szebeki, z hr. Berchtoldem. Zapewniają, że stosunki między Wiedniem a Petersburgiem nie są tak naprężone, jak to ogólnie przypuszczają. Anglia, która niemal wycofała się z trójporozumienia, czyni wielkie starania w sprawie lokalizacyi i już fakt, że Grey mówił tylko o możliwości katastrofy na kontynencie, świadczy, że nie myśli Anglii angażować nawet na wypadek wojny europejskiej. We Wiedniu nie będą robili trudności lokalizacyi, ale odrzucają stanowczo wszelką myśl interwencyi w Serbii. Serbia musi sama prosić o pokój i przyjąć warunki, które będą tylko miały na celu uwolnienie monarchii od ciągłego niebezpieczeństwa serbskiego.

Ciekawy jest telegram wiedeńskiego korespondenta „Frankfurter Ztg.“, utrzymującego stosunki ze sferami miarodajnemi i wpływowemi. Telegram ten, powtórzony przez tutejsze pisma, brzmi:

Koła miarodajne w Wiedniu nie lekceważąc ewentualnego wmieszania się Rosyi, są na wszystko przygotowane. Próby zastraszenia monarchii, tudzież wstrzymania jej od stanowczego pozbycia się niebezpieczeństwa serbskiego, są bezskuteczne i mogą sprowadzić skutki nieprzewidziane. Austrya wkłada w grę swój byt, a kto jej wejdzie w drogę, musi dać taką samą stawkę.

Jest to bardzo jasne określenie sytuacyi.

Spóźnione pośrednictwo.

Wiedeń, 29 lipca.

Ambasador angielski w Wiedniu zjawił się u hr. Berchtolda i ofiarował mu pośrednictwo Anglii.

Hr. **Berchtold** podziękował, oświadczając, że **dobry zamiar przyszedł za późno, gdyż cesarz podpisał już manifest wojenny.**

Ambasador rosyjski u hr. Berchtolda.

Wiedeń, 29 lipca.

Wczoraj w południe przybył rosyjski ambasador w Wiedniu, **Szebeko, do hr. Berchtolda,** z którym odbył **długą konferencyę.** Wywołała ona pewną sensacyę i liczne komentarze. Jak utrzymują koła polityczne, konferencya miała cechę jedynie informacyjną.

Mobilizacya w Rosyi.

Berlin, 29 lipca.

„Kreuz-Zeitung“ donosi ze Skalmierzyc:

Graniczne posterunki rosyjskie miały otrzymać podwójną amunicyę. Oddziały pionierów czuwają nad mostami.

Stanowisko Rosyi.

Paryż, 29 lipca.

„Figaro“ donosi z Petersburga:

Panuje tutaj przekonanie, że jeszcze możliwem jest porozumienie.

(Depesza ta pojawiła się przed wypowiedzeniem wojny Serbii przez Austryę. P. R.).

O lokalizacyę wojny.

Berlin, 29 lipca.

„Telegraphen-Union“ donosi z Paryża:

Po nadzwyczajnym pesymizmie ostatnich dni i zdenerwowaniu, które ogarnęło znaczną część prasy tutejszej, nastąpiła pewna pomyślna reakcya. Koła polityczne spokojnie oceniają chwilowe położenie międzynarodowe. Powodem tego zwrotu ma być **pojednawcza inicyatywa cesarza Wilhelma.**

Osobistości, dobrze poinformowane, utrzymują, że **cesarz** za pomocą telegrafu bez drutu **polecił** natychmiast sekretarzowi stanu dla spraw zagranicznych, **Jagowowi, ażeby za pośrednictwem ambasadorów niemieckich w Paryżu, Londynie i Petersburgu, zawiadomił rządy mocarstw trójporozumienia o stanowczem usposobieniu pokojowem rządu niemieckiego.**

Takie oświadczenie zostało złożone w Paryżu. Amabasador niemiecki Schoen był przedwczoraj dwa razy we francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych i miał z zastępcą ministra spraw zagranicznych, Bienvenue-Martinem konferencye przyjacielskie. Wedle oficyalnego komunikatu, **obaj dyplomaci obradowali nad utrzymaniem pokoju.**

Wedle doniesień z Petersburga, **podobny krok uczynił ambasador niemiecki w rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych.**

O neutralność Anglii.

Berlin, 29 lipca.

„Vossische Zeitung“ donosi z Kiel, że ks. pruski Henryk uda się do Londynu, ażeby skłonić Anglię do neutralności na wypadek wojny.

Serbia ufa Rosyi.

Wiedeń, 29 lipca.

Donoszą z Belgradu:

Prezydent gabinetu serbskiego **Pasicz oświadczył w skupczynie, że Serbia ufa Rosyi i swojej armii.**

Serbia chce pokoju.

Wiedeń, 29 lipca.

„Reichspost“ donosi z Belgradu:

Wśród ludności panuje niechęć do wojny. Skupczyna chce obecnie przyjąć wszystkie warunki Austryi. Jeżeli Austrya zajmie część Serbii, zostanie natychmiast zawarty pokój.

Opuszczony Belgrad.

Berlin, 29 lipca.

„Berliner Tageblatt“ donosi, że z Belgradu ustąpiły już wszystkie oddziały wojskowe. W stolicy nie ma ani jednego żołnierza. Wszelki ruch ustał zupełnie.

Gra Pasicza.

Berlin, 29 lipca.

„Lokal Anzeiger“ donosi z Belgradu:

Pasicz oświadczył, że bez interwencyi mocarstw, wojna z Austryą jest nieunikniona. Z tego oświadczenia wnoszą, że dla Serbii byłoby pożądanem, gdyby mocarstwa wywarły na nią nacisk. W ten sposób Serbia mogłaby przyjąć wszystkie warunki Austryi, powołując się na wolę Europy. (Telegram ten jest równie spó-

---

Alfred Stark.

Wędrówka dusz.

Nie było w tem nic dziwnego, że Armin Brünning wypadł z równowagi. Los igrał z nim rzeczywiście nielitościwie. Był młody, bogaty i piękny, przytem mądry i uprzejmy, wykształcony, a mimo swej zamożności pilny pracownik, ceniony w kołach fachowych, najszczęśliwsza przyszłość, zdawało się, czekała na niego. Gdy się więc zaręczył z blondynką Agnieszką von Mehren, wszyscy mu zazdrościli.

Ale tu przyszedł pierwszy cios; na ośm dni przed ślubem spadła Agnieszka w oczach narzeczonego podczas spaceru z konia i zmarła tegoż dnia. Był to cios ciężki, zapewne, ale czas wszystko leczy. W trzy lata potem zaręczył się Armin z Anną Bürger, siostrą znanego uczonego. Znowu cieszyliśmy się wszyscy. Aż dnia jednego otrzymałem depeszę, wzywającą mnie; odkąd rozpoczyna się mój osobisty udział w tej dziwnej historyi.

Na dworcu oczekiwał na mnie jakiś starszy pan, który mi się w drodze — jechaliśmy w powozie od dworca — przedstawił jako profesor Bürger. — To, co mi opowiedział, było tragedyą, która mogła wstrząsnąć najsilniejszemi nerwami. Ślub miał się odbyć za dni ośm i dziś rano znaleziono narzeczoną martwą w łóżku. Lekarze przypuszczali apopleksyę, bez dostatecznej zresztą podstawy, bo młoda dziewczyna nigdy nie była chora.

— Mój biedny przyjaciel! Jak nim musiało wstrząsnąć to nieszczęście! — zawołałem. — Jak to przeniósł?

— Właśnie z tego powodu telegrafowałem po pana: raz, że jest pan jego przyjacielem, powtóre, że jest pan lekarzem. Obawiam się mianowicie, że cios niespodziany pomieszał mu zmysły. Gdy mu oględnie zakomunikowałem wiadomość o śmierci Anny, był na razie zadziwiająco spokojny. — A więc wykonała swą groźbę! — rzekł półgłosem do siebie. Słowa te przeraziły mnie, gdyż sądziłem, że się stosują do Anny i wskazują na jej samobójstwo. Ale potrząsnął głową. — Nie, ona się nie zabiła, po co by to miała robić? Byliśmy tak szczęśliwi! To inna to zrobiła!

— Nie wątpiłem — ciągnął profesor Bürger — że musiały mu się pomieszać zmysły, bo nie było nikogo, ktoby czyhał na życie mojej biednej siostry. Wkrótce nastąpił fakt, który mnie w tem przekonaniu umocnił. Dziś w nocy Armin wtargnął do oddanego w moją pieczę muzeum. Służący nadszedł właśnie w chwili, gdy on z toporem w ręku chciał porąbać na szczątki sarkofag mumii egipskiej. Z trudem udało go się powstrzymać od tego. Krzyczał, jak szalony, że ona — przez nią rozumiał mumię — już dwukrotnie zabiła mu narzeczone, więc on musi zniszczyć tę czarownicę.

Gdyśmy przybyli do mieszkania Armina, leżał w gorączce nerwowej. Dopóki mogłem zostałem przy nim, potem pozostawiłem go pod opieką jednego kolegi. Długo był zawieszony między życiem i śmiercią. Po wielu miesiącach powstał z łoża choroby.

Było koniecznem dla niego, aby odzyskał siły duchowe i fizyczne i udał się do ciepłego klimatu. Na jego natarczywe prośby postanowiłem mu towarzyszyć i wystarałem się o urlop.

Przejechaliśmy Włochy; Armin odzyskał spokój i żadnego nie zauważyłem w nim objawu, znamionującego dawny stan duszy. Wydawał się wesoły, nie stronił od towarzystwa i stał się przedmiotem czułej sympatyi młodej Amerykanki, która dowiedziała się skądś o jego nieszczęściach i okazywała mu współczucie.

Spotykaliśmy się z nią ciągle w podróży, wreszcie odbywaliśmy podróże razem. Miss Mabel Woodstock pojechała z matką do Egiptu i my pojechaliśmy z niemi. Armina pociągnął flirt z Amerykanką, mnie starożytności egipskie.

W Egipcie poczęły się drogi nasze rozchodzić. Miss Mabel, jak prawdziwa Amerykanka, mało miała upodobania w pozostałościach kultury odwiecznej, a Armin wolał żyjące towarzystwo od wspaniałości grobów królewskich i piramid. Więc, gdy robiłem długie wycieczki, on grał z Mabel w tennisa, lub odbywał przejażdżki konne wraz z nią.

Gdy raz wróciłem z długiej wycieczki do katarakt, po dwudniowej nieobecności znalazłem niekorzystne w Arminie zmiany. Naprózno nalegałem na niego, by się zwierzył przedemną. Stosunek z Mabel nie mógł go martwić, gdyż flirt przerodził się w miłość wzajemną.

W czasie mej nieobecności przybył do hotelu nowy gość, księżna indyjska, żona rajaha, o której bogactwie opowiadano cuda. — Egzotyczna piękność księżnej, oryginalny strój — nosiła szaty, używane w Indyach — jej klejnoty, przytem prawie naiwny sposób zachowywania się w towarzystwie i nieobeznanie z nowoczesnemi zwyczajami budziły powszechny ku niej interes. Tytuł „księżna“ podziałał, jak to zwykle bywa, na młodą Amerykankę demokratyczną, więcej jeszcze, niż na Europejki, i miss Mabel zawarła ścisłą przyjaźń z Hinduską, ku zmartwieniu Armina, który księżniczki nie cierpiał.

Wreszcie Armin jednego wieczora pod szumiącemi palmami zaręczył się z Mabel. Ucieszyło mnie to bardzo.

O północy tegoż dnia, ktoś zbudził mnie ze snu. Nademną stał mój przyjaciel.

— Musisz mnie wysłuchać, choćbyś może potem wyśmiał, lub wziął mnie za głupca. Ona znów się ukazała tej nocy, znowu mi groziła, przypominała o śmiesznej przysiędze. Boję się o Mabel.

— Jesteś w gorączce, Arminie!

— Wysłuchaj mnie wprzód. Muszę sięgnąć daleko w przyszłość, by ci to wytłómaczyć.

— Gdy byłem zaręczony po raz pierwszy z Agnieszką von Mehren, zwiedzaliśmy razem muzeum, którego kierownikiem był profesor Bürger. Zbiory wzbogacone zostały świeżo ważną zdobyczą, a mianowicie mumią młodej Egipcyanki, córki królewskiej, zmarłej w szesnastym roku życia, jak Bürger dowiedział się z napisów hieroglificznych. Gdym się zatopił w treść owych napisów, profesor tymczasem oprowadzał dalej moją narzeczoną z matką po salach. Oglądałem pilnie mumię i odkryłem niespodziewanie, co pewno nie zwróciło uwagi Bürgera, że na jej piersi leżał mały czarny kamyk z wyobrażeniem skarabeusza i kilku hieroglyfami. Wziąłem go ze sobą, aby w domu odczytać napis i zapomniałem powiedzieć o tem Bürgerowi.

W nocy miałem dziwny sen. Córka królewska stanęła przedemną i patrzyła na mnie na wpół przyjaźnie, na wpół z groźbą.

— Zabrałeś mi mój talizman — rzekła do mnie. — Musisz umrzeć, albo zaręczyć się ze mną na to życie i na wszystkie życia przyszłe. — I we śnie zaręczyłem się z nią. Słyszę jeszcze jej słowa: „Nie będziesz należał nigdy do żadnej kobiety“.

Zapomniałem o śnie już rano i nie myślałem o tem, gdyby Egipcyanka na ośm dni przed ślubem znów się nie ukazała i grożąc, nie powtórzyła: „Nie będziesz należał do innej kobiety“.

Następnego dnia spadła Agnieszka z konia. Nikomu jeszcze nie opowiedziałem, co ci teraz opowiem. Gdym poskramiał stojącego dębem konia, zawołała Agnieszka do mnie: — Odpędź brunatną dziewkę, która straszy konia! — A nikogo nie było naokoło.

Potrzebowałem trzech lat, by ochłonąć z tych widziadeł wyobraźni. Na ośm dni przed zagadkową śmiercią Anny znów mi się ukazała Egipcyanka. W nocy po jej śmierci we śnie ujrzałem ją; śmiejąc się demonicznie, rzekła: „Temi rękoma ją zadusiłam!“ I wyciągnęła ku mnie długie, wąskie, żylaste palce.

Nie byłem szalony gdym wtargnął do muzeum, aby zniszczyć mumię. Wiesz, że Egipcyanie dlatego usiłowali ciału nadać trwałość za pomocą mumii, bo wierzyli, że dusza będzie żyła dotąd, dopokód będzie istniało ciało. I ze śmiercią materyi, musi umrzeć i dusza. Gdyby mi wtedy pozwolono zniszczyć mumię, byłbym teraz spokojny, nie byłaby już wróciła.

Znów się bowiem ukazała. Tej nocy znów była i groziła mi i kazała zwrócić Mabel słowo. A teraz jest jeszcze rzecz jedna, bardzo dziwna. Przyjrzałem się jej rysom dokładnie i przysięgam ci: moja egipska córka królewska nie jest nikim innym, jak mniemaną księżną indyjską.

— Arminie, fantazyujesz, jesteś w gorączce.

— Poczekaj, jutro będą miał pewność. — Wiem, już co zrobię.

Następnego dnia, gdyśmy siedzieli przy śniadaniu, wyjął Armin nagle z kieszeni kamień z wyobrażeniem skarabeusza i podał go księżnej. — — „Niech wasza wysokość weźmie z powrotem swą własność“ — rzekł do niej.

Czekałem, co na to powie, z ciekawością. Potrząsnęła lekko głową. — „Nie wezmę kamienia. Musi go pan zatrzymać, ten kamień i wszystko, co z niem jest związane“.

I spojrzała na Armina wzrokiem, w którym się dziwnie mięszały nienawiść z miłością.

W jego dłoni błysnął browning. Pochylił się przez stół i szepnął wzruszonym głosem: „Albo weźmiesz to z powrotem, albo, przysięgam, ja i ty będziemy trupami w tej minucie!“ Jego wzrok wskazywał, że mówi na śmierć zdecydowany.

Widziałem, że się wahała, wstrząsała nią jakaś walka wewnętrzna, wreszcie widocznie wbrew woli, pod przymusem obawy o życie, wyciągnęła rękę i wzięła kamień. Wtedy Armin skłonił się i oddalił.

W godzinę potem wyjechała księżna, z nikim się nie pożegnawszy.

W parę dni przyszedł list od profesora Bürgera; w liście profesor winszował zaręczyn. W końcu pisma pisał: „Wyobraź sobie, co się stało. Mumia księżniczki egipskiej — znasz, ją — nagle zniknęła. Nikt jej nie zabrał, tylko zniknęła, nie rozłożyła się na dym, albo popiół. Nic podobnego nie zaszło, pozostał pusty sarkofag i tkaniny, w które ciało było zawinięte. Musiały tu zajść jakieś nieznane i niezbadane okoliczności, gdyż aby przypuszczać jak dawni Egipcyanie, że gdy dusza ukończy swą wędrówkę, znowu wróci do ciała, które zacznie nowe życie, — na to jesteśmy zbyt oświeceni“.

— Są rzeczy na ziemi i w niebie... — wyszeptał Armin. Potem podarł list na drobne strzępki i zszedł do ogrodu, gdzie czekała na niego miss Mabel.

źniony wobec wypowiedzenia wojny, ale podobną grę może Pasicz jeszcze i teraz urządzić sobie. P. R.).

Zaniepokojenie finansowe.

Z powodu obecnej sytuacyi politycznej zapanowała znowu w pewnych sferach, zwłaszcza wśród mniej zamożnej ludności, paniczna obawa o wkładki oszczędnościowe. Niesumienni spekulanci podniecają te obawy kłamliwemi opowiadaniami, że „rząd zabierze złożone oszczędności na wojnę". Panika wywołała niestety w Krakowie napór wkładkującej publiczności na niektóre tutejsze finansowe instytucye, zwłaszcza na miejską Kasę Oszczędności i Powiatową. W kasach tych gromadzą się tłumy biednych kobiet, wycofujących swe drobne oszczędności. W miejskiej Kasie Oszczędności utrzymuje porządek czterech agentów. Urzędnicy nie mogą nastarczyć pracy. Kobietom, które wycofują oszczędności, nikt nie jest w stanie wyperswadować, że pieniądze w kasach są daleko bezpieczniejsze, niż w lokacie prywatnej. Nie pomogą jednak żadne tłómaczenia, że nie ma powodów do obawy o wkładki.

Dyrekcye banków krakowskich licząc się z obawami ludności, poczyniła przygotowania na wszelki wypadek i wypłaca żądane sumy. Rzecz charakterystyczna, że panika zapanowała wśród najuboższych sfer ludności, mających drobne oszczędności.

Wczoraj odbyła się w Krakowie **konferencya dyrektorów tutejszych instytucyj finansowych**, która stwierdziła, że **nie ma objawów, któreby wskazywały na przerwanie normalnego toku interesów bankowych.** Instytucye finansowe mają wszelką nadzieję, że **mimo niekorzystnej sytuacyi politycznej życie gospodarcze naszego kraju nie dozna silniejszych wstrząśnień.**

Czytamy w „Słowie Polskiem":
Ostatnie wypadki polityczne wywołały zdenerwowanie wśród publiczności, która zaczyna wybierać swoje wkładki z rozmaitych publicznych instytucyj. Zaniepokojenie o pieniądze, złożone w tych instytucyach, jak Kasa oszczędności, banki, jest zupełnie bezpodstawne, bo prawo międzynarodowe zapewnia nienaruszalność prywatnej własności obywateli każdego państwa i nietylko rząd danego państwa nie może naruszyć samowolnie depozytów i oszczędności swoich obywateli na zasilenie skarbu wojennego, ale nawet nieprzyjaciel wkroczywszy do zdobytego kraju, niema prawa naruszyć prywatnego mienia.

Niema w monarchii żadnej instytucyi finansowej, którąby nieprzyjaciel mógł skonfiskować, gdyż nawet Bank austro-węgierski jest prywatnem towarzystwem akcyjnem.

Tłumy, które wczoraj oblegały formalnie Kasę oszczędności, tak, że policya z trudem zdołała utrzymać porządek, a jeszcze bardziej fakt, że odebrane stąd pieniądze niesiono nieraz wprost do.... sąsiednich filij obcych banków, świadczy, że zdenerwowanie odbiera logikę myślenia, bo banki te nie przedstawiają więcej bezpieczeństwa, niż instytucye krajowe, posiadające, jak Kasa oszczędności, gwarancyę kraju.

Wybuch na poczcie w Warszawie.

O wybuchu na poczcie w Warszawie, o czem doniosły telegramy, nadchodzą następujące informacye:

Onegdaj w południe mieszkańcy Placu Wareckiego i sąsiednich ulic przerażeni byli hukiem, połączonym z brzękiem pękających szkieł. Idąc śladem huku, jęków i krzyków, stwierdzono, że wypadek zdarzył się w oddziale odbierania przesyłek w gmachu poczty (pawilonie wewnętrznym) przy Placu Wareckim.

O przyczynie wypadku na razie rozmaicie mówiono: wiadomo było tylko, że wybuch nastąpił podczas wydawania przesyłek, z których jedna eksplodowała. Jak się zdaje, eksplodowała posyłka „zwrotna", wysłana przez firmę Cejtlina (Nowolipki 25), utrzymującą t. zw. kantor „mechaniczny"; w posyłce miały być naboje do t. zw. pistoletów „pugaczy". Wybuch był tak silny, że szyby w obu oknach popękały, a obecni w biurze doznali mniejszych lub większych obrażeń.

Poszkodowanych jest wogóle 15 osób: przeważnie dotknięty jest wzrok i słuch, kilku ma obrażenia twarzy; nie obeszło się, naturalnie, bez wstrząsu nerwowego.

1. Najciężej poszkodowany jest młody chłopiec, Bronisław Wysocki; ma bowiem zranione oko i twarz porzniętą odłamkami szkła. Obrażeń doznali: 2. P. Antoni Sadowski, naczelnik oddziału poczt.; 3. Michał Czerkasow, urzędnik pocztowy: 4. Michał Stebliński, urzędnik pocztowy; funkcyonaryusze poczty: 5. Jan Garbarski; 6. Michał Gliński; 7. Teofil Krawczyk (obrażenia ciężkie): 8. Andrzej Łomczyński, woźny kolejowy; 9. Wiktorya Markowska, służąca; 10. Aleksandra Mazgalina, żona stróża; 11. Alochin, szeregowiec roty lotniczej; 12. Jan Szuliński, woźny; 13. Alfred Besko; 14. Mania Eichenbaumówna; 15. Falk Pawłowski, pracownik u Cejtlina, domniemany odbiorca fatalnej posyłki.

Na miejsce wypadku przyjechały dwie karetki Pogotowia; lekarz opatrzył na miejscu ciężej ranionych, część odsyłając do szpitala.

Pożar w cytadeli warszawskiej.

Zamieściliśmy wczoraj informacye z Warszawy, przysłane nam przez jednego z korespondentów, o wybuchu w cytadeli warszawskiej. Dzisiaj otrzymujemy dzienniki warszawskie, które w nadzwyczajnych dodatkach poniedziałkowych, wydanych z powodu konfliktu serbsko-austryackiego ogłosiły szczegóły pożaru. Powtarzamy tę informacyę za „Kuryerem Warszawskim".

W niedzielę w nocy jaskrawa łuna rozświetliła firmament nad północną dzielnicą Warszawy. Na tle ciemnej, wietrznej i dżdżystej nocy zaróżowione niebo, przecinane smugami czarnego dymu, kazało domyślać się wielkiego pożaru tuż pod miastem, lub na jego krańcu. Zanim zdołano ustalić miejsce pożaru, powietrzem wstrząsnął silny huk, podobny do wybuchu bomby, lub bliskiej salwy armątniej. — Wkrótce dały się słyszeć słabe detonacye. Jednocześnie łuna rozlała się niemal na trzecią część firmamentu, przesłaniając się co chwila jasnemi i ciemnemi kłębami dymu. Pomimo bliskości ognia, z wież strażackich nie zdołano w pierwszej chwili dokładnie określić miejsca pożaru, i oddział praski pierwotnie wyruszył w kierunku rogatek petersburskich. Wkrótce jednak z innych wież dostrzeżono, że pali się jakiś budynek w pobliżu dworca kowelskiego kolei nadwiślańskich.

Cztery warszawskie oddziały straży pospieszyły w tym właśnie kierunku. Gdy przybyły na miejsce, znalazły budowlę, tonącą już w morzu płomieni, podsycanych przez wichurę i szerzących się z żywiołową siłą, pomimo ulewnego deszczu. Budynek ów, położony między dworcem kowelskim a cytadelą, był przeznaczony na skład amunicyi i podobno również karabinów maszynowych.

Do akcyi ratunkowej stanął najbliżej pożaru pierwszy oddział, ale **silny wybuch, zapewne pocisków armatnich, zranił kilku strażaków**, pozostałych zaś zmusił do ustąpienia. Ponieważ wybuchy, aczkolwiek słabsze, zaczęły następować co kilka chwil po pierwszym, uznano wkońcu, że ratunek w tych warunkach jest niemożliwy, i starano się tylko nie dopuścić do rozszerzenia się ognia. Istniały bowiem uzasadnione obawy, aby silny wiatr nie rozniósł płonących głowni, co mogłoby wywołać bardzo groźne następstwa.

Ale to zadanie było nad siły wobec wielkich rozmiarów budynku, całkowicie już ogarniętego przez płomienie. Więc usunięto ludzi, zamknięto komunikacyę na okolicznych drogach, ostrzegano, aby nikt nie zbliżał się do ognia. Na szczęście, groźny wybuch, którego się obawiano, nie nastąpił. Budynek płonął do godziny 2½ po północy i wypalił się niemal do fundamentów. Niebezpieczeństwo minęło.

Groźny pożar pochłonął **kilka ofiar**. Wskutek wybuchu **zginął na miejscu wartownik**; ponadto **rannych jest kilku żołnierzy i oficer.** Ucierpieli również strażacy. Jeden z nich, Woźniak, uległ złamaniu nogi; drugi, Grabowski, potłuczeniu. Poza tem jest kilku lżej poszkodowanych.

Jaką szkodę wyrządził pożar, na razie określić niepodobna. W każdym razie straty są wielkie.

Z okien dworca kowelskiego od strony północnej wypadły szyby.

Wśród wyjeżdżającej i przejeżdżającej publiczności, chwilowo zapanował popłoch. Niepokój udzielił się również mieszkańcom pobliskiej dzielnicy, stopniowo jednak, gdy łuna zaczęła blednąć i gasnąć, ustępowała trwoga, usprawiedliwiona na razie wobec ogromu pożaru i możliwości groźnych wybuchów.

KRONIKA.

Kraków, 29 lipca.

Sobotnia premiera „Zucha dziewczyny" wodewilu w 4 aktach ze śpiewami w teatrze ludowym zapowiada się wybornie. Zarówno temat, który w satyrycznem świetle przedstawia figury zacofane w zapadłej prowincyi, z któremi Zuch dziewczyna daje sobie wybornie radę, jak również masa humoru, przepełniającego sztukę łącznie z wesołemi piosenkami, składają się na wyborną całość.

Powrót uczniów z kolonii wakacyjnej. Uczniowie szkół średnich krakowskich wysłani na kolonię do Poręby Wielkiej przez krakowskie Towarzystwo kolonii wakacyjnych dla młodzieży szkół średnich na czterotygodniowy pobyt (w liczbie 42), powracają do domów w piątek 31 lipca o godzinie 2.05 po południu. O tem zarząd kolonii zawiadamia rodziców i opiekunów uczniów. Z uczniami powraca kierownik kolonii prof. Władysław Koch.

Przepisy meldunkowe. Dyrekcya tutejszej policyi zwraca uwagę osób interesowanych na obowiązek ścisłego przestrzegania przepisów meldunkowych. Osoby do Krakowa przybywające mają tak w hotelach, jak i w mieszkaniach u osób prywatnych być natychmiast meldowane. Nawet goście winni gospodarze zameldować i przy wyjeździe wymeldować. Wykraczających przeciwko tym przepisom spotka kara.

Wycieczka do Paryża i Londynu. Otrzymujemy następujący komunikat: Wycieczka do Paryża i Londynu, urządzona przez sekcyę wycieczkową krak. Ogniska nauczycielskiego z powodu stosunków politycznych odbyć się na razie nie może. Sekcya wycieczki nie odwołuje, lecz czeka na wyjaśnienie stosunków. Odpowiednie wyjaśnienia wysłała sekcya 28 b. m. listownie wszystkim uczestnikom wycieczki.

Z Uniwersytetu. P. Jakób Schratter, kandydat adwokacki z Łańcuta, i p. Ignacy Silberbach z Kałusza otrzymali w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów prawa.

Z kroniki pogotowia. Stanisław Ozowski, zleciał wczoraj po południu podczas szybkiej jazdy z wózka na rogatce mogilskiej na gościniec i dotkliwie się poranił. Zaopatrzyło go pogotowie ratunkowe.

Podczas wczorajszej wieczornej manifestacyi z okazyi wyjazdu generała Böhm-Ermollego upadł na żelazne ogrodzenie na plantach 20-letni czeladnik kuśnierski Izrael Birtheim i złamał sobie lewą rękę. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Za matactwa asenterunkowe został aresztowany wczoraj w Krakowie 22-letni Wolf Rittermann z Chrzanowa.

Włamanie. Do mieszkania Jakóba Scharfa przy ul. Krakowskiej l. 43 włamali się dzisiejszej nocy t. zw. „nieznani sprawcy" i skradli wiele kosztowności, jak: kolczyki z brylantami, zegarki i t. d. Szkoda wynosi około 4.000 koron.

Zarządzenia we Lwowie. Wskutek pisma c. i k. Komendy 30 p. p. z dnia 26 lipca 1914 r. magistrat wzywa wszystkich żołnierzy 30 p. p., którzy otrzymali urlopy na czas żniw, aby bezzwłocznie urlopy te przerwali i natuchmiast w Komendzie swojej się zgłosili.

Podając do powszechnej wiadomości zwraca Magistrat uwagę wszystkich interesowanych, że za niezastosowanie się do niniejszego obwieszczenia będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności karnej.

Dyrekcya policyi zwraca uwagę osób interesowanych na obwiązek ścisłego przestrzegania przepisów meldunkowych. Osoby do Lwowa przybywające mają być tak w hotelach, jak i w mieszkaniach u osób prywatnych natychiast meldowane. Nawet goście winni gospodarze zameldować z reguły tego samego dnia i przy wyjeździe wymeldować. Wykraczających przeciw temu przepisowi spotka surowa kara

Z kraju.

Jubileusz lekarza. Ze Szczawnicy piszą nam: Dr Kolączkowski obchodzi czterdziestolecie pracy zawodowej, a 25-lecie jako założyciel i kierownik pierwszego w Polsce sanatoryum i zakładu wodoleczniczego. Jubilat, Szczawniczanin, syn wsi, przebił się własną, niezmordowaną pracą i zdolnościami przez gimnazyum, ukończył wydział lekarski w Krakowie, kształcił się za granicą, by później wrócić w ojczyste strony i pracować wśród swoich. Zostaje pierwszym dyrektorem szpitala sądeckiego, następnie lekarzem zakładowym w Szczawnicy, on też jest autorem doskonałego przewodnika lekarskiego po tym zdroju. Z jego imieniem łączy się historya tego zdroju w latach największego jego rozkwitu, kiedy tutaj szukali wytchnienia i spoczynku najznakomitsi nasi. Odziedziczywszy po ojcach kawał pola, zbudował wzorowy zakład wodoleczniczy, który dzisiaj ściąga Polaków z trzech zaborów. Najpiękniejszy owoc pracy jego to wspaniały park, jaki się rozłożył na południowym stoku Briarki jak najpiękniejsza tkanina, skąpana cała w blaskach słonecznych. Mało w Polsce ludzi przedsiębiorczych o stalowym charakterze, ale dr Kolączkowski może służyć za przykład niespożytej energii i siły wewnętrznej.

Dom zdrowia „Pomoc Bratnia" w Zakopanem. Zwyczajny zjazd delegatów Kół i członków Towarzystwa odbędzie się w sobotę 15 sierpnia o godzinie 9 rano w sali gminy w Zakopanem (Rynek). Na porządku dziennym: 1) odczytanie protokółu ze zjazdu z 15 sierpnia, 2) sprawozdanie zarządu głównego, delegatów Kół, rady nadzorczej, uchwalenie preliminarza budżetowego na rok 1914/15, 4) sprawa daru na kaplicę w Domu Zdrowia, 5) zmiana § 39 statutu, 6) wybory zarządu głównego i rady nadzorczej, 7 wnioski i interpelacye.

Jordanów, 28 lipca. (Echa morderstwa.) Z aresztowanych za udział w zamordowaniu Juliana Arendarczyka wypuszczony został z więzienia śledczego sądu w Jordanowie Wawrzyniec Wójtowicz, zamieszkały w Jordanowie wobec braku dowodów, stwierdzających jego winę. Za morderstwo odpowiadać będą: Walenty Wójtowicz i dwaj jego bratankowie, zamieszkali w Przykcu ad Jordanów.

Run w Przemyślu. Korespondent nasz donosi: Run na instytucye finansowe trwał we wtorek w dalszym ciągu. Wycofywanie wkładek odbywa się z równą gorączkowością, tak z miejscowych instytucyi finansowych, jak i z filii banków wiedeńskich. Nader rzadkie są wypadki, aby ktoś wyjmując pieniądze z jednej instytucyi przenosił je do drugiej. Pieniądze wędrują poprostu z kas w przechowanie domowe. Wysokość kwot wycofanych podają na półtora miliona koron, z czego na samą Kasę oszczędności przypada zwyż 500.000 koron.

Aresztowanie. Z Bielska donoszą: W nocy na 27 b. m. dwaj podochoceni goście: zecer Runik i monter Hoinkis w pewnej gospodzie wygadywali przeciwko Austryi, wychwalając Serbię Obaj zostali aresztowani.

Epilog rozprawy szpiegowskiej. Z Czerniowiec donoszą: Na zarządzenie nadprokuratoryi państwa we Lwowie, został były agent policyi w Czerniowcach Seniuk, który niedawno temu zasądzony został za zbrodnię szpiegostwa na 2 lata ciężkiego więzienia, przewieziony do zakładu karnego w Murau (Styrya) celem odsiadywania kary.

Z dzielnic polskich.

Warszawa, 28 lipca. W sądzie cywilnym ogłoszono testament ś. p. Augusty Małachowskiej, która zapisała 30.000 rubli na cele publiczne, między innemi: 5.000 rubli na Polską Macierz szkolną na utworzenie szkoły im Maksymiliana Małachowskiego, męża testatorki, 10.000 rubli zaś na Polską Macierz szkolną na cele ogólne, dalej 1.000 rubli na budowę pomnika Mickiewicza w Wilnie.

Dr Taranuchin, profesor uniwersytetu warszawskiego, znany z ekspertyz w kilku głośnych sprawach, przeniesiony został na prof. uniwersytetu kijowskiego, w którym obejmie katedrę medycyny sądowej.

Sprawa ordynata Bispinga. Z Warszawy donoszą: Wczoraj, w terminie ostatecznym, mec. Leon Papieski, imieniem obrony ordynata Jana Bispinga, złożył w kancelaryi I-go wydziału sądu okręgowego uwagi do protokółu rozpraw sądowych, składające się ze 136 punktów, oraz skargę apelacyjną, zawartą na 33 stronicach pisma maszynowego. Obrona dołączyła przytem kilka nowych dokumentów.

Z dyecezyi krakowskiej. Instytuowany na prob. w Sidzinie ks. Michał Brzeźniak, prob. w Koszarawie. Przeniesieni: ks. Stanisław Szybowski, administrator w Sidzinie, na adm. do Osielca; Władysław Godawa, wik. w Łętowni, na admin. do Koszarawy: Józef Styrylski, wik. w Spytkowicach do Łętowni; Jan Litwin, wik. w Oświęcimiu, przeniesiony do Osielca, otrzymał urlop roczny dla poratowania zdrowia; Wojciech Szmyd, wik. w Nowej Górze, przeniesiony do Szaflar. Przeznaczony ks. Stanisław Kędzior, neoprezbyter, do Spytkowic ad Zator. Konkurs na probostwa w Graboszycach, Koszarawie i Osielcu ogłoszony z terminem do końca sierpnia.

Stypendyum artystyczne imienia książąt Czartoryskich. Ogłoszono konkurs na powyżej wymienione stypendyum w kwocie 2400 K płatnych w ratach kwartalnych z góry. O stypendyum to mogą się ubiegać tylko Polacy wyznania rzymsko-katol., uczniowie akademii i innych szkół sztuk pięknych, poświęcający się malarstwu, rzeźbiarstwu, sztukom graficznym i architekturze. Kandydaci mają wnieść podania pod adresem zarządu Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie najpóźniej do 15 sierpnia b. roku. Do podania należy dołączyć curriculum vitae, oraz dowody dotychczas odbytych studyów artystycznych.

Ślub. We wtorek 28 b. m. ks. Edward Glatzel, proboszcz z Niewodny, pobłogosławił w kościele św. Mikołaja w Krakowie związek małżeński dra med. Jana Glatzla z p. Elżbietą Grosserówną.

Zmarli:
Karol Kamieński, radca dworu i adwokat krajowy, zmarł we Lwowie nagle o godzinie 8 wieczorem.

Składki:
Na szkoły kresowe T. S. L. na Śląsku złożył M. Garfunkel 100 koron.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 28 lipca termometr doszedł od + 11·2 do + 16·6 C.; — barometr zwolna podnosił się.

Dnia 29 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 735·9 mm., termometru + 12·6 C.; wiatr: południowo-zachodni.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.
Środa: „Polska krew".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.
We środę: „Synowa ze suteryn".

Po manifeście.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 29 lipca.

„Wiener Zeitung" pisze:

W wielkiej historycznej godzinie zwraca J. Ces. Mość słowa ku wiernym ludom. Wzywa on je do chętnego na ofiarę, odważnego na śmierć, podtrzymującego państwo spełnienia obowiązków. — Słowa najwyższego wodza w wojnie rozniecą w wysoki płomień uczucia patryotyczne w piersi każdego dobrego obywatela monarchii i znaczenie uroczystej chwili postawią w najjaśniejszem świetle. Wzniosły książę pokoju, który w bogatej w troski i pełnej poświęcenia pracy z mądrością męża stanu a często i z wielką ofiarą, przez dziesiątki lat utrzymywał dla swoich wiernych ludów i dla całej Europy cenne dobro pokoju, **wzywa dziś ludy, żyjące pod jego berłem, aby chwyciły za broń.**

Poczucie godności zakazuje cierpieć rzeczy, znieść się nie dające, pobłażać bucie pełnego knowań sąsiedztwa, zabraniają tego potrzeby egzystencyi tego państwa. Zbrodnicze ręce przelały krew najszlachetniejszą. Zebrano druzgocące dowody, w jakiej szkole wyuczyli się sprawcy zamachu swego zbrodniczego rzemiosła, i pod czyjem doświadczonem kierownictwem w niem się wprawili. Zaciekli wrogowie Austro-Węgier odrzucili jednak zastosowanie się do słusznych i zachowanych w mierze żądań monarchii, odmówili objawienia skruchy za niepowrotną stratę oraz dania gwarancyi pokojowego sąsiedztwa na przyszłość.

W taki sposób, wedle najwyższej woli, broń, którą trzymaliśmy obnażoną, ma zabrać ostatnie, rozstrzygające słowo. Ta walka, narzucona ojczyźnie, jest walką sprawiedliwą i za dobrą sprawę, a łaskawa pomoc Boga przynadnie jej w udziale. Gwarancyą wyniku tej walki są nasi dzielni, rozpaleni szlachetnym zapałem wojennym żołnierze, ich wyszkolenie przez dowódców w czasie długoletniej, pełnej trudu pracy pokojowej, nie mniej zaś wzniosłe dobra ludzkości, o które bez trwogi walczymy. Nie pcha nas naprzód chęć zdobycia krajów, ni swawolne dążenie do rozszerzenia naszych obszarów. Walczymy o cześć polityczną, o poszanowanie prawa i obyczajności w życiu państw i narodów, występujemy stanowczo w obronie etycznej kultury zachodu, przeciw ustawicznemu łamaniu słowa, przeciw przewrotnej podstępności i tym zbrodniczym tendencyom, dla których mord jest chętnym argumentem. Należy koniec położyć niebezpiecznemu ogólnie podjudzaniu i kreciej robocie. Wyrwać należy złośliwy chwast oszczerczej nienawiści i nigdy już nie powinno być możliwem dla obcych żywiołów na naszym obszarze, otwartym dla kultury zachodniej przez naszą ofiarną pracę, uwodzenie dorastającej młodzieży, wychowywanie jej na morderców książąt, tworzenie splotu sprzysiężeń i dojrzewanie planów krwawych czynów na tajnych konwetyklach.

Za dobrą i sprawiedliwą sprawę chwyta Austrya za miecz. Odpowiedzialność za skutki spadnie na głowy winnych. Austro-Węgry z nieskończoną cierpliwością przypatrywały się kreciej robocie i czekały, czy nie nadejdzie przecież dzień, w którym zaślepiony sąsiad zdobędzie się na lepszy pogląd i pozna wartość honorowych i otwartych stosunków z Austro-Węgrami.

Ale dzień ten nie nastał, nadszedł natomiast dzień 28 czerwca.

W szlachetnym wzlocie dusz, godnej podziwienia jednomyślności, zapominając o różnicach, skupiają się narody monarchii wokół gorąco ukochanego władcy. Również z poza granic monarchii nadchodzą wiadomości o napełniających serce radością manifestacyach sympatyi, którą łatwo zrozumieć. Szczególnie nadchodzą niezliczone objawy, pochodzące z najgłębszego uczucia ludu ożywionej zapałem zgody, ze sprzymierzonego państwa niemieckiego, a świadczą one, łącząc się z cennem uroczystem przyrzeczeniem królewskiego włoskiego rządu, że nasi przyjaciele i sprzymierzeni, w pełni uznają czystą słuszność naszej walki.

Na płomienne słowa najwyższego manifestu szybciej zabiją patryotyczne serca. Wskazuje on podniośle i jasno drogę, nakazaną przez cześć i prawo a nie mniej jasno także i cel walki, do której nas zmuszono: trwałe i zagwarantowane utrzymanie honorowego pokoju. Manifest cesarski znajdzie radosny oddźwięk w jednym, potężnym, daleko się rozlegającym, okrzyku: Boże wspieraj ukochanego cesarza! Boże ochroń drogą ojczyznę!

Brak kompletu w skupczynie.

Rzym, 29 lipca.

Agencya Stefaniego donosi z Niszu pod datą 27 b. m.

Posiedzenie skupczyny zwołane na dzisiaj nie mogło się odbyć z powodu braku kompletu.

Sytuacya w Serbii.

Rzym, 29 lipca.

Agencya Stefaniego donosi z Niszu pod datą wczorajszą:

W kraju panuje spokój.

Regent następca tronu jeszcze tu nie przybył.

Połączenia pocztowe i telegraficzne są przerwane.

Niemcy wobec mobilizacyi rosyjskiej.

Wiedeń, 29 lipca.

Dzienniki donoszą z Berlina, że Niemcy będą uważać mobilizacyę rosyjską na zachodniej granicy za wypadek poważny.

Sprawa konferencyi ambasadorów.

Wiedeń, 29 lipca.

Akcya Greya o zwołaniu konferencyi ambasadorów nie powiodła się, jak dowodzi wypowiedzenie wojny. **Austrya i Niemcy chcą przyjąć rokowania tylko w sprawie lokalizacyi wojny.**

Demonstracye w Berlinie.

Berlin. Wypowiedzenie wojny zostało tu ogłoszone wczoraj o godzinie 7 wieczór. Przyjęto je wszędzie z entuzyazmem. W ulicach tysiączne tłumy wznosiły okrzyki na cześć Austryi.

Ruch kolejowy.

Czasowe zniesienie bezpośrednich wozów.

Kraków, 29 lipca.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza:

Z dniem dzisiejszym znosi się czasowo bezpośrednie wozy w ruchu osobowym z państwem niemieckiem.

Z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie komunikują nam, iż ruch kolejowy na wszystkich liniach kolei państwowych w Galicyi oraz na liniach kolei północnej, nie uległ żadnemu ograniczeniu. Pociągi osobowe i towarowe kursują wedle zwykłego porządku jazdy. Dowóz towarów szlakami tych kolei nie ulega też żadnym przeszkodom i odbywa się w zupełnie normalny sposób. O ileby w biegu wypadków okazały się potrzebne pewne ograniczenia ruchu, będzie o tem publiczność kilka dni wcześniej zawiadomioną, a w każdym razie towary nadane, zwłaszcza środki żywności, wiktuały oraz towary do potrzeb codziennego użytku, będą odstawione na miejsce przeznaczenia.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 29 lipca.

Wiedeń. Zapowiedziany na dzień 15 września kongres pokojowy do Wiednia został odwołany.

Berlin. Następca tronu Fryderyk Wilhelm przybywa dzisiaj rano do Poczdamu i zamieszka w pałacu Marmurowym.

Zurych. Banki zuryckie postanowiły na razie nie odbywać giełdy.

Zaprzeczenie.

Przemyśl. Niektóre pisma lwowskie przyniosły wiadomość, jakoby w Przemyślu aresztowano przedwczoraj przy jednym z tutejszych fortów dwóch rosyjskich oficerów, przebranych w mundury austryackie, pod zarzutem zbrodni szpiegostwa. Na podstawie informacyi, zasięgniętej w komendzie tutejszego korpusu należy stwierdzić, że cała ta wiadomość jest prostym wymysłem.

O zniżenie ceł importowych na środki żywności.

Wiedeń. Korespondencya ratuszowa donosi: Burmistrz dr. Weisskirchner wystosował do reprezentacyj miejskich, należących do austryackiego zjazdu miast depeszę cyrkularną, w której donosi, że z powodu możliwości podniesienia się cen poszczególnych środków żywności zwrócił się do rządu, aby natychmiast zniżył cła importowe na zboże, mąkę, bydło i mięso.

Prezydent Sejmu węgierskiego w wojsku.

Budapeszt. Prezydent Sejmu węgierskiego Beöthy zgłosił się jako ochotnik do pułku huzarów.

Powrót Rosyan do kraju.

Bad Wauheim. Komendant Kronstadtu, generał Dawidow, przerwał swój pobyt w tutejszych kąpielach i odjechał do Rosyi. Również inni goście rosyjscy odjechali.

Powrót Veniselosa.

Monachium. Prezydent gabinetu greckiego Veniselos przybył tutaj wczoraj i natychmiast odjechał do Tryestu, skąd wprost podąży do Aten. Zamierzone spotkanie się Veniselosa z wielkim wezyrem tureckim nie przyjdzie do skutku.

Po wyroku w procesie Caillaux.

Paryż. Demonstracye w związku z wyrokiem w procie pani Caillaux, a także z powodu sytuacyi zagranicznej, trwały przez cały dzień wczorajszy, nie przybrały jednakże poważniejszego charakteru. Aresztowano pewną liczbę osób między temi także dwóch synów Edmunda Rostanda.

Paryż. Wieczorem panował na bulwarach bardzo żywy ruch. Przed redakcyami dzienników zebrały się wielkie tłumy publiczności, czekając na ogłoszenie wyroku w procesie pani Caillaux. Po ogłoszeniu wyroku rozpoczęły się demonstracye, które złączyły się z demonstracyami w związku z położeniem zagranicznem. Gwardya opróżniła bulwary z demonstrantów. Przed pałacem sprawiedliwości i przed prefekturą przyszło do demonstracyi przeciw pani Caillaux. Przyszło do ostrych starć między policyą a demonstrantami, których wreszcie odparto. Demonstranci zebrali się następnie ponownie na wielkich bulwarach koło rue Richelieu. Wielka liczba członków Action française zebrała się tu. Policya natrafiła na silny opór. Dano kilka strzałów, na które policya odpowiedziała również ogniem. Po obu stronach kilka osób odniosło rany.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Przewodnik krakowski.

Zamek na Wawelu zwiedzać można codziennie za opłatą 1 K; w niedzielę i święta wstęp wolny od 9—1.
Skarbiec katedralny i groby królewskie od 10—1, w niedzielę i święta od 12—1. Wstęp do skarbca 50 hal., do grobów 40 hal.; dzieci 20 hal.
Muzeum Narodowe (Sukiennice) od 10—4; wstęp 1 K (w poniedziałki 2 K), w niedziele i święta 20 hal.
Muzeum Czapskich (ul. Wolska) od 10—4. Wstęp 50 hal.
Muzeum Matejki (Floryańska 41) od 10—4. Wstęp 60 halerzy.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.